

Prof. Krystian Markiewicz
Neosędziowie i lustitja

Jakub Dymek
Czy USA zostawią Europę?

Paweł Siergiejczyk
Patologie Senatu

Rynek leków
Sukces jak katastrofa

DOJNA ZMIANA



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311300

WYWIADY ROSJI, USA I CHIN W NOWEJ KSIĄŻCE TOMASZA TUROWSKIEGO

Kolejna książka Tomasza Turowskiego
o tematyce szpiegowskiej.
Był jednym z najlepszych oficerów wywiadu.
Wie, o czym pisze, i robi to zawsze ciekawie.
Zachęcam do lektury.

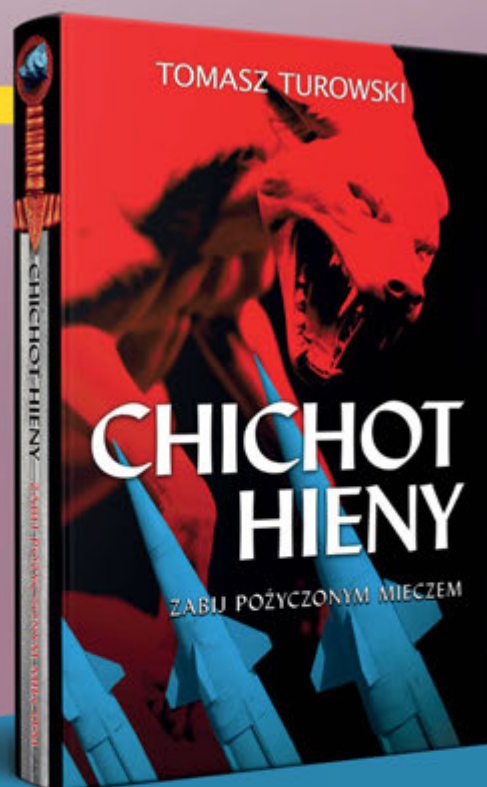
Gen. Gromosław Czempiński



37 zł



39 zł



PAKIET

65 zł ~~76 zł~~

DRUGI TOM TRYLOGII
„ZABIJ POŻYCZONYM MIECZEM”
– „CHICHOT HIENY” JUŻ W SPRZEDAŻY!

Książki PRZEGLĄDU!

Zamów na sklep.tygodnikprzeglad.pl lub wpłać na konto:

72 1090 2851 0000 0001 2023 9821 Fundacja Oratio Recta, 03-410 Warszawa, ul. Inżynierska 3 lok. 7.

Darmowa wysyłka listem nierejestrowanym Poczta Polska. Istnieje możliwość wysyłki poleconej priorytetowej +10,00 zł, Orlen Paczka +6,99 zł, paczkomat InPost +13,90 zł lub dostawa kurierem InPost +14,90 zł.



List z targów książki

Spędziłem kilka godzin na Międzynarodowych Targach Książki, zorganizowanych w Warszawie pod Pałacem Kultury i Nauki. Mieliśmy własne stoisko, prezentowaliśmy i sprzedawaliśmy książki z Przeglądowej księgarni.

To cenne i optymistyczne doświadczenie. Po pierwsze, my – czytacze książek, nie jesteśmy wymierającym gatunkiem! Tłumy lustrujące stoiska różnych wydawnictw, ludzie czytający świeżo zakupione pozycje na ławkach, na murkach, to wszystko dowód, że słowo drukowane jeszcze nie zginęło. Ba! Że ma przyszłość! Po drugie, goście, którzy nas odwiedzali... Rozmowy z nimi umocniły mnie w opinii, że w polskim społeczeństwie zachodzą ważne procesy. Że rośnie grupa Polaków, którzy nie dali się propagandzie, którzy myślą krytycznie i gorszą ich lejące się z mediów inwektywy i prostackie tłumaczenia.

Mam świadomość, że kilkadziesiąt osób, w różnym wieku, z którymi miałem przyjemność wymienić poglądy, to nie jest grupa reprezentatywna dla społeczeństwa. Z drugiej strony przecież nie byłem na takich spotkaniach po raz pierwszy i wyczuwam zmianę w postawach.

Czy wyczuwają ją politycy? Sądzę, że nie bardzo. Oni mają jeden cel – coraz mocniej podporządkowywać sobie obywateli, samemu decydować, kogo skazać, kogo wyeliminować... Sami zresztą Państwo widzą – partia rządząca, mając przed sobą perspektywę wyborów, zachowuje się w sposób coraz bardziej szalony. Jakby licząc, że kolejne prezenty czy kolejne komisje zapewnią jej władzę na zawsze.

Oto więc mamy dwa światy. Świat polityków i świat tych Polaków, których partyjne przekazy dnia odpychają, dla których ważne są staromodne, inteligentne wartości, prawdziwa dyskusja, próba zrozumienia rzeczywistości, zrozumienia historii.

Te światy nigdy się nie zetkną i dlatego władzy (każdej, nie tylko pisowskiej) nigdy nie uda się podbić Polaków. Jak to pisał wieszcz? „Nasz naród jak lawa: Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa, Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi; Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi”.

POMOŻECIE?

Pomysł, by rozmawiać z Czytelnikami, którzy zaczęli wspierać PRZEGLĄD, miał sens. Mamy sympatyków w całym kraju. Na liście moich rozmówców byli Czytelnicy z Dąbrowy Górniczej, Krakowa, Szczecina, Zielonej Góry, Nasielska, Łodzi, Białej Podlaskiej i innych miejsc. Chcę te rozmowy jakoś podsumować, ale nie będzie to szybko, bo ciągle dochodzą nowe kontakty. Może robi się z tego redakcyjna tradycja? Zachęcam do tych rozmów. I oczywiście do czytania tygodnika. Interweniuje w sprawie prenumeraty pocztowej, bo Poczta Polska robi wszystko, by nas wyeliminować.

Serdecznie dziękuję za wsparcie – Jerzy Domański

Proszę o wpłaty na konto:

Fundacja Oratio Recta

Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821

z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”

BAKOWSKI



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Dojna zmiana**
Wymiana ciosów w rządzącej ekipie
- 12 Niebezpieczny sukces**
NCBiR kontra firma farmaceutyczna
- 15 Praworządność obronić mogą tylko ludzie**
– rozmowa
z prof. Krystianem Markiewiczem
- 18 Kto się boi?**
Bezpiecznie czują się prawicowcy
- 54 Kolor daje życie**
Łukasz Karaś przeciw chorobie

GLOBALNY PUNKT WIDZENIA

- 22 Zostawić Europę?**
USA: Tajwan zamiast Ukrainy

ZAGRANICA

- 26 Czesi zaciskają pasa**
Reforma podatkowa
- 28 Nietykali niemoralni?**
Korespondencja z USA

HISTORIA

- 32 Niższa izba wyższa**
Senat od demokracji do patologii
- 36 Odwilż**
Wspominajmy dobrze nasz Październik

KULTURA

- 40 Monodram jest kobietą**
Aktorki rządzą
- 43 Culturalia**
- 66 Energia wyobraźni**
Polski surrealizm i realizm magiczny

EKOLOGIA

- 46 Wielkie zielone pieniądze**
Ekolobbing kwitnie

MEDIA

- 50 Grand Press Photo 2023**

ZDROWIE

- 52 Przed półpaścem można się ochronić**
– rozmowa z prof. dr. hab. n. med.
Leszkiem Szenbornem

ZWIERZĘTA

- 58 Wodniczka tętniąca seksem**
Zaloty nad Biebrzą

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Robert Walenciak**
List z targów książki
- 21 Jan Widacki**
Polityka historyczna Putina
- 25 Roman Kurkiewicz**
Getto ławkowe? A co to?
- 45 Tomasz Jastrun**
Masaż serca
- 49 Wojciech Kuczek**
Święte przywidzenia
- 57 Agnieszka Wolny-Hamkało**
Sześć i pół córeczki

40

KULTURA

MONODRAM JEST KOBIETĄ Aktorki rządzą



50

MEDIA



GRAND PRESS PHOTO 2023



58

ZWIERZĘTA

WODNICZKA TĘTNIĄCA SEKSEM Zaloty nad Biebrzą



Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. KRZYSZTOF ŻUCZKOWSKI (2), SHUTTERSTOCK (3)



Kościuszkowcy wykłęci przez PiS

Brat mojej mamy poległ na Wale Pomorskim i jest pochowany w Siekierkach. Miał tylko 22 lata i szedł walczyć z Niemcami i wyzwalać ojczyznę. Jego rodzicom i rodzeństwu, którzy go opłakiwali, nie przyszłoby do głowy, że dzisiaj rządzący będą tych żołnierzy zniesławiać, mówić o nich „wojsko polskojęzyczne”. Hańba!

Wanda Pab

Przetrwali, by polec?

Ze zdumieniem czytam u Tomasza Jastruna w felietonie „Smutek dzieci” (PRZEGLĄD nr 19), że miesięczniki artystyczne, jak „Twórczość” czy „Dialog”, „przetrwali PRL”. One w tamtym czasie powstały, pod skrzydłami władz bądź instytucji (jak RSW „Prasa”) Polski Ludowej, i miały redaktorów mianowanych – i zdejmowanych – nie bez decyzji władzy politycznej.

Jako „kiedyś słynne i prestiżowe” nie były więc „malutkimi skrawkami niezależnej myśli”, lecz wysokonakładowymi periodykami, mieszczącymi się w ramach tego, co nazywano polityką kulturalną państwa. I może też w ich obronie stawał Jastrun – czym się dziś chlubi – wystawiając się dobrowolnie na internowanie.

Andrzej Lam



Zabójcze SMS-y

Problem dotyczy wszystkich uczestników ruchu drogowego, w miastach i na wsi. Nie pamiętam, kiedy ostatnio widziałam człowieka na ulicy bez smartfona przy uchu albo niewpatrzonego w ekran. Robią to kierowcy, piesi, rowerzyści, prowadzący traktory i maszyny rolnicze, ludzie na hulajnogach. Zwolnienie reakcji, rozproszenie uwagi dotyka nie tylko kierowców osobówek, ale i całą resztę. Postęp technologiczny powinien ułatwiać i chronić życie, tymczasem niesie śmierć. I to nie wina technologii – bezmyślność i nieodpowiedzialność nas, ludzi, nie ma granic. Edukacja i kary być może zmniejszą zagrożenia. Być może...

Ewa Wesołowska



W majestacie prawa

Czytam często o nieprawidłowościach w pracy sędziów. W Polsce rocznie sądy rozpatrują ok. 20 mln spraw. Teoria organizacji głosi, że działalność może mieć trzy cele – może być prowadzona szybko, tanio, dobrze. Ale realnie możliwe jest osiągnięcie najwyżej dwóch z trzech celów. Dziwne jest przy tym, że większość Polaków uważających się za niewystarczająco kompetentnych, żeby sformułować odwołanie od decyzji ZUS czy w naprawdę prostej sprawie administracyjnej, uważa się z kolei za ekspertów lepiej znających każdą bulwersującą sprawę z sądu, chociaż nie widzieli akt sądowych, znają jedynie opis dziennikarza.

Tomasz ER



ZDJĘCIE TYGODNIA

Grand Press Photo 2023.
Robert Kuszyński/OKO.press,
nagroda internautów.

Policjanci użyli siły wobec aktywisty Lotnej Brygady Opozycji w trakcie 150. miesięcznicy katastrofy smoleńskiej. 10 października 2022 r.



Co jeszcze musimy zrobić, by Ukraina wreszcie zmieniła stanowisko w sprawie ludobójstwa na Wołyniu? Mimo ogromnej, przekraczającej nasze możliwości pomocy Polacy nie mogą się doczekać nawet słowa przeproszenia. **A gdzie ekshumacje? Gdzie kary i ujawnienie sprawców, którzy ciągle są anonimowi?** Wizyta szefa Rady Najwyższej Ukrainy Rusłana Stefanczuka i jego wystąpienie w Sejmie to kolejna gra, by dalej niczego nie zrobić. I tak będzie, dopóki polskie władze stanowczo nie zareagują.

Prawie 90 lat czekali na uniewinnienie **Wincenty Witos, Stanisław Dubois, Adam Ciołkosz i siódemka działaczy PPS i PSL „Piast”**, którzy zostali skazani w haniebnym procesie brzeskim i osadzeni w twierdzy. Kasację do Sądu Najwyższego wniosł **Adam Bodnar**.

70 mln zł kosztowały druk i przygotowanie pakietów do wyborów prezydenckich, które miały się odbyć w czasie pandemii w 2020 r. **Wybory** miały być **korespondencyjne**, a przedsięwzięcie nadzorował wicepremier Sasin. Przeprowadzenie operacji wzięła na siebie Poczta Polska, zarządzana przez Tomasza Zdzikotą, który pisał o sobie, że jest wyznawcą „ciemnogradzkich poglądów, czasem nawet klerykałem i zoologicznym nacjonalistą”. Teraz Zdzikot rządzi w KGHM, a Poczta Polska domaga się 14 mln zł rozliczenia za wybory kopertowe.

Były szef wrocławskich struktur PiS i były poseł tej partii Piotr B. został skazany na dwa lata i siedem miesięcy więzienia, zwrot 506 tys. zł Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi i 80 tys. zł grzywny. Jerzy G., były radny wojewódzki

i dyrektor wrocławskiego oddziału PCK, został skazany na trzy i pół roku więzienia. Zdaniem prokuratury **z PCK wyprowadzono ponad 3 mln zł**. Wyrok jest nieprawomocny.

Przed siedzibą Komisji Europejskiej w Brukseli przeciwko zalewowi ukraińskiego zboża **protestowali rolnicy z Polski, Bułgarii, Rumunii, Słowacji i Węgier**. Głównym postulatem jest wprowadzenie ceł na zboże.

83 tys. spraw na koniec pierwszego kwartału **wyoczyli frankowicze ośmiu bankom** notowanym na giełdzie. To o 45% więcej niż w marcu ub.r. Najczęściej pozywany jest PKO BP (22 193 sprawy), mBank (18 840), Bank Millennium (18 757) i Santander (13 693).

Irena Jun otrzymała Nagrodę im. Ireny Solskiej przyznaną przez Zarząd Sekcji Polskiej AICT za wybitne osiągnięcia w sztuce aktorskiej.

O 6,4% zmalała w kwietniu produkcja sprzedana przemysłu liczona rok do roku. Dotyczy to szczególnie chemikaliów, mebli, energetyki i artykułów spożywczych.

„Kronika Beskidzka” otrzymała od Stowarzyszenia Gazet Lokalnych **tytuł Gazety Roku**.

Sąd Najwyższy nie uchylił wyroku umarzającego sprawę **pisarza Jakuba Żulczyka**, który w facebookowym wpisie nazwał prezydenta Dudę debilem. Wcześniej stołeczne sądy okręgowe i apelacyjny zdecydowały o umorzeniu ze względu na znikomą szkodliwość społeczną. Kasacja prokuratury została uznana za oczywiście bezzasadną.

PRZEBŁYSKI

Tykająca bomba w PO

Na koniec kadencji Sejmu będziemy robić różne rankingi. Zaczynamy od polityków teflonowych. I od Grzegorza Napieralskiego, byłego szefa i grabarza SLD, dziś w Platformie Obywatelskiej. Wydawało się, że zniknie on na zawsze, gdy w 2015 r. sąd partyjny SLD zawiesił go w prawach członka za działanie na szkodę ugrupowania. Ale gdzieś tam! Z czego by żył? Pisaliśmy już, że jakiś głupek z PO umieścił go na liście wyborczej. Chyba po to, żeby Napieralski kompromitował tę partię. Choćby zażyłymi kontaktami z Marcinem W., współnikiem Marka Falenty (spędzane razem wakacje i bezzwrotne „pożyczki”). Albo z grupą Radius z kapitałem rosyjskim. Dla Platformy Napieralski jest coraz głośniejszą tykającą bombą.



Pedofil rekordzista

Ponury rekord ma na koncie ks. Stanisław P. W ciągu 20 lat wykorzystał seksualnie 95 chłopców. Prokuratura w Tarnowie zainteresowała się nim dopiero w listopadzie ub.r. Jak na ten region, to i tak niezwykła odwaga. Ale nie aż taka, by zarzuty postawić także biskupom: Wiktorowi Skwircowi i Andrzejowi Jeżowi. Szefowali przecież diecezji, w której ks. P. pastwił się nad dziećmi. Nie wiedzieli? Nie słyszeli? Aż tak wielkich niemożliwości na biskupów chyba nie powołują. A jak pamięć ich zawodzi, to warto przejrzeć archiwa. Biskupi powinni stanąć przed prokuratorem. A potem przed sądem.



Obrona przez wycinanie

Wiedział Ziobro, co zagarnąć, by kasa płynęła bardziej wartko niż zniszczona za rządów ziobrystów Odra. Dostał władzę nad Lasami Państwowymi. Czyli kurę znoszącą złote jaja. Skarbonkę, z której politycy Solidarnej/Suwerennej Polski wyciągnęli już wiele ton kasy. Dyrektorem Lasów Państwowych jest Józef Kubica. Wierny członek partii. Rekordzista w wydawaniu kasy na reklamy w propisowskich mediach. A wszystko pod hasłem „pomóż obronić polskie lasy”. Kabaret! Bo za jego rządów wzrósł eksport drewna iglastego do Chin. CZTEROKROTNI! Ziobro i jego porąbana partycja bronią lasów, wycinając je dla Chińczyków.

Od jednej walizki do majątku

Interwencja tygodnika „Fakty po Mitach” pomogła. Ks. Franciszek Lehnert, proboszcz parafii w Modzurowie na Śląsku, stracił posadę. Jak pisano w „FpM”, ksiądz próbował zawłaszczyć 134 tys. zł ze zbiórki społecznej na rzecz Pauliny poparzonej w wybuchu gazu. Tygodnik zawiadomił prokuraturę. Ksiądz zaprzeczał, ale zbuntowali się parafianie. Sprawą zajął się Sąd Diecezji Opolskiej. I dopiero wtedy biskup przeniósł ks. Lehnerta jako rezydenta do parafii w Walcach na Opolszczyźnie. Krzywdy więc nie ma. Przyjechał do Modzurowa z jedną walizką, a jak się wyprowadzał, to ponoć ładował bagaże do kilku busów i ogromnego kontenera. Na szczęście Paulina dostała należne jej pieniądze.





PYTANIE TYGODNIA

Jak walczyć z używaniem komórek w trakcie jazdy?

GRZEGORZ TELEGA,

ekspert bezpiecznej jazdy

Niektóre kraje na świecie wprowadziły absolutny zakaz korzystania z komórek w samochodzie i uważam, że to jedyne rozwiązanie. Brutalna prawda jest też taka, że niezależnie od tego, czy rozmawiamy, trzymając telefon w ręku, czy przez zestaw głośnomówiący, jesteśmy w podobnym stopniu narażeni na spowodowanie wypadku. Tracimy koncentrację, a także możliwość lepszego poradzenia sobie w trudnej sytuacji. Naukowcy już dawno udowodnili, że nie ma czegoś takiego jak podzielność uwagi. Człowiek nie jest zdolny do wysokiej koncentracji na dwóch czynnościach wykonywanych równocześnie. Jeżeli kierowca skupia się na rozmowie, to znaczy, że zaniedbuje prowadzenie pojazdu. Problem widzą niektóre korporacje. Jedna z firm, dla których prowadzimy szkolenia, przyjęła zasadę, że jej kierowcy muszą się zatrzymać w bezpiecznym miejscu, jeśli chcą korzystać z telefonu. Pracownicy używający

służbowych samochodów muszą podpisywać stosowne aneksy do umów o pracę. To jednak rzadkość i nie obowiązuje wszystkich, dlatego należałoby wprowadzić ustawowy zakaz używania komórek za kierownicą.

ADAM BERNARD,

instruktor bezpiecznej jazdy, Tor Modlin

Trzeba uświadamiać kierowców. Dlatego na szkoleniach z bezpiecznej jazdy często dodajemy moduł z przejazdem na czas, w trakcie którego raz rozmawia się przez zestaw głośnomówiący, a raz bez rozmowy telefonicznej. Różnica jest porażająca. Ludzie robią więcej błędów, mylą trasę, wjeżdżają w pachołki, a przejazd trwa średnio 20% dłużej. Trzeba też obalić mit, że rozmowa z pasażerem jest bardziej rozpraszająca niż przez telefon. Według badań jest dokładnie odwrotnie, bo rozmowa telefoniczna bardziej angażuje wyobraźnię. To zabiera skupienie potrzebne do przewidywania zagrożenia na trasie. Pasażer reaguje zaś na drogę – gdy widzi

zagrożenie, spina się, milknie, pierwszy „hamuje” (wciska nogi w podłogę). Najwyższy czas uświadomić ludziom, że rozmawianie przez telefon w samochodzie jest zawsze zagrożeniem.

DR KAMIL STĘPNIAK,

prawnik

Zaostrzanie kar jest tylko jedną z metod zapobiegania przez prawo zjawiskom społecznie niepożądanym. Oczywiście można stwierdzić, że obecnie kara za rozmawianie przez telefon (bez zestawu głośnomówiącego) podczas prowadzenia samochodu jest zbyt niska. Mandat 500 zł nie wydaje się sumą wygórowaną, jednakże 12 pkt karnych może robić wrażenie na kimś, kto regularnie dopuszcza się takiego wykroczenia. Oprócz sankcji warto też dbać o skuteczną prewencję. Może lepszą niż wspomniane 500 zł karą dla kierowcy nagminnie rozmawiającego przez komórkę byłaby praca na rzecz ofiar wypadków, do których doszło w wyniku działań kierowcy popełniającego takie wykroczenie?

DOJNA ZMIANA

Wojna wewnątrz Zjednoczonej Prawicy będzie trwała i będzie coraz bardziej brutalna. Bo stawka jest coraz wyższa

Robert Walenciak

Na prawicy wojna. Każdy to widzi, po oczach bije najmocniej wojna między premierem Mateuszem Morawieckim a jego ministrem Zbigniewem Ziobrą. Obrzucają się obelgami, strzelają do siebie zza węgła. Nie miejmy złudzeń, to nie jest ustawka, konflikt wykreowany, by przyciągnąć uwagę publiczności, lecz twarde starcie. O władzę, pieniądze, polityczne życie.

Krowa czy wieczna pomyłka?

Ziobro w wywiadzie dla tygodnika „Do Rzeczy” mówi, że Morawiecki „we wszystkich najważniejszych decyzjach unijnych się pomylił”. A „w kluczowych europejskich kwestiach miał mniej niż 1% racji”. I że „bagatelizował zagrożenie dla Polski wynikające z mechanizmu warunkowości i KPO”. Zarzuca mu więc rezygnację z polskich interesów, czyli niemal zdradę, a w najlepszym wypadku nieudolność i głupotę.

Premier mu odpowiada. Punktuje, że reforma sądownictwa „nie wyszła za bardzo”. „Minister sprawiedliwości ma bardzo dużo do zrobienia. Są tacy, którzy bardzo dużo gadają, a niestety niewiele im wychodzi”, wytyka, dodając, że „krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje”. Innymi słowy, Ziobro jest ryczącą krową. Nieudolnym ministrem, który nie potrafi nic załatwić, nie umie prowadzić spraw, za to wyróżnia się kłótniowością.

Z tej wymiany uprzejmości śmieje się Donald Tusk. „Czuję się zwolniony z obowiązku nieustannego krytykowania PiS, bo oni sami się za to wzięli”, kpił na spotkaniu z mieszkańcami

Lidzbarka Warmińskiego. Choć nie omieszkął poświęcić paru zdań premierowi Morawieckiemu: „Ty chociaż na te ostatnie miesiące zacznij być premierem. Dajesz sobą pomiatać, Mateusz. Jeśli nie jesteś w stanie podjąć żadnej decyzji, to chociaż w przykrym finale pokaż, że masz coś tam, i zachowaj się jak premier”. Szydzi zatem z Morawieckiego, że to premier malowany, ubezwłasnowolniony i że nie ma siły zdyscyplinować nieposłusznego ministra.

Ul czy gniazdo os?

To oczywiście prawda. Rząd Zjednoczonej Prawicy jest bowiem instytucją specyficzną. Nie jest Radą Ministrów, do jakiej przywykł świat cywilizowany, ale strukturą zarządzaną z zewnątrz. Najważniejszy jest tam „prosty poseł” Jarosław Kaczyński, a kluczowe decyzje zapadają nie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, lecz w siedzibie Prawa i Sprawiedliwości przy Nowogrodzkiej. Ministrowie są zależni nie od premiera, tylko od szefa PiS, Rada Ministrów przekształciła się w rodzaj konfederacji różnych grup. W związku z tym władza premiera jest w niektórych sektorach iluzoryczna. Owszem, może on stawiać do pionu minister finansów Magdalenę Rzeczkowską, ale takim ministrom jak Zbigniew Ziobro, Mariusz Kamiński, Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin i Piotr Gliński może co najwyżej pomachać. Nie ma więc wpływu na połowę ministerstw, i to tych najważniejszych. W wielkim stopniu rolę premiera odgrywa, niczym aktor.

Jest też z ministrami skonfliktowany. Ponieważ jednak nie ma na nich bezpośredniego wpływu, widzimy

kopanie po kostkach. Przykładów nie brakuje. Tak było choćby w roku 2018, kiedy prezydent Andrzej Duda z ministrem obrony Mariuszem Błaszczakiem udali się do Australii. W programie wizyty było m.in. podpisanie listu intencyjnego na zakup dwóch używanych fregat Adelaide. I bum! Duda z Błaszczakiem lecieli już do Canberry, gdy premier powiedział, że pieniędzy na zakup fregat Polska nie ma. Ceremonię podpisywania umowy trzeba było odwołać.

Inne pole to wojna między premierem Morawieckim a wicepremierem i ministrem aktywów państwowych (czyli nadzorującym spółki skarbu państwa) Jackiem Sasinem. Tu konflikt między szefem rządu a jego ministrem jest w zasadzie permanentny. Jednym z najbardziej malowniczych jest bój o największy polski bank PKO BP. Przez lata jego prezesem był bliski kolega Morawieckiego Zbigniew Jagiełło. Ale w maju 2021 r. zmuszono go do odejścia. I wtedy zaczęła się karuzela. Od tego czasu bankiem kierowało czworo prezesów: Jan Emeryk Rościszewski, Iwona Duda, Paweł Gruza, a od 13 kwietnia 2023 r. Dariusz Szwed. Te zmiany odbywały się w rytm zmian układu sił na linii premier-wicepremier. Dość powiedzieć, że poprzednik Szweda, Paweł Gruza, uważany za człowieka Sasina, kierował pracami zarządu banku, ale nie mógł być pełnoprawnym prezesem, bo ponad pół roku czekał, by Komisja Nadzoru Finansowego zgodziła się na objęcie przez niego stanowiska. Nie doczekał się. Blokada zakończyła się sukcesem, teraz bankiem dowodzi człowiek Morawieckiego.

Inny spór toczył się wokół przyszłej elektrowni atomowej. Morawiecki był zwolennikiem opcji amerykańskiej,



obstawał przy tym, by elektrownię budował koncern Westinghouse, rozmawiał na ten temat podczas wizyty w USA. Z kolei Sasin stawiał na Koreańczyków, w styczniu 2023 r. był w Seulu, dopinał decyzję o wspólnej spółce, która ma budować elektrownię w Pątnowie. Innymi słowy, ważny projekt energetyczny miał dwóch „tragarzy” – jeden optował za Amerykanami, drugi za Koreańczykami. I pewnie dlatego Polska wybuduje przynajmniej dwie elektrownie atomowe.

Morawiecki się wywinął

Jak łatwo możemy się domyślić, wszystkie te spory i wojny o pieniądze rozsądza wielki arbiter z Nowogrodzkiej. To zresztą jego sposób zarządzania – poprzez konflikt. Kaczyński działa tak nie tylko w obszarze polskiego życia publicznego, ale również wewnątrz PiS.

Charakterystyczny był tu epizod z września 2022 r. Wtedy to spory na linii Morawiecki-Sasin przekroczyły punkt krytyczny. I w pewnym momencie padła propozycja zmiany

Ziobro już na 100% wie, że Morawiecki zamierzał go politycznie zlikwidować i pewnie tych planów nie porzucił.

szeфа rządu. Miało to miejsce podczas zebrania komitetu politycznego PiS. To ciało dość liczne, ma 39 członków, najważniejszych osób w partii. Tak dużej grupy nie można zrobić w jeden dzień, spiskowanie Sasina trochę zatem trwało, czyli nie mogło się odbywać w tajemnicy. Z jednej strony mieliśmy Sasina i grupę ważnych polityków PiS z Beatą Szydło i Elżbietą Witek na czele. Ich kandydaturą na następcę Morawieckiego była właśnie Elżbieta Witek. Po drugiej stronie stał urzędujący premier i jego zespół. Jak można było przeczytać w mediach, „Jarosław Kaczyński nie posłuchał spiskowców, dlatego że przesadzili. Cała kampania oczerniania premiera rozpętana przez Jacka Sasina była nieodpowiedzialna. Zaangażowanie w nią państwowych spółek i zewnętrznych speców od komunikacji przechyliło szalę. Dla Jarosława Kaczyńskiego powiedział

Jackowi Sasinowi, żeby pamiętać, że wrogiem jest raczej Donald Tusk niż Mateusz Morawiecki, a Elżbiecie Witek prezes zakomunikował, żeby ograniczyła ambicje, bo na razie nie nadaje się na premiera”.

Interwencja prezesa była na pewno racjonalna. Trudno nawet porównywać Elżbietę Witek z Morawieckim. Ale cała sprawa pokazuje nam znacznie więcej. Po pierwsze, że wewnątrz PiS jest wpływowa i duża grupa przeciwników obecnego premiera. Kaczyński musi z nią się liczyć. A Morawiecki tym bardziej. „Mogę tylko powiedzieć, że jestem zaszczycony, że mogę pracować z tak mądrymi ludźmi, którzy potrafią przedstawiać różne racje. Czasami w trzygodzinnych dyskusjach uciierały się po prostu najlepsze rozwiązania”, mówił premier podczas wspólnej konferencji z wicepremierem, pytany przez dziennikarzy, jak mu się z Sasinem pracuje.

Po drugie, widać wyraźnie, że pozycja Morawieckiego jako szefa rządu i wiceprzewodniczącego PiS nie jest ugruntowana. Wystarczy zresztą posłuchać samego Sasina, który pytany

o przyszłość Morawieckiego odpowiada: „Po wyborach zadecydujemy, kto będzie premierem”. I tylko dla porządku dodaje: „Powiedzmy, że zwycięski premier zawsze ma największe szanse na kontynuowanie swej pracy”.

Strzelają do Ziobry

Morawiecki przeżywał więc ciężkie chwile, gdy musiał bronić swojego fotela, ale miał i dni nadziei, kiedy sam atakował. Tak było we wrześniu 2020 r., gdy rządzącą prawicą wstrząsał kryzys związany z dwiema ustawami – tzw. piątką dla zwierząt i ustawą bezkarnościową. W obu przypadkach PiS nie miało większości, gdyż zbuntowała się część posłów prawicy, w tym Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry.

Morawiecki planował w związku z tym operację wyrzucenia Ziobry z rządu. Ale żeby ją przeprowadzić, ▶

► musiał przekonać liderów PiS z Jarosławem Kaczyńskim na czele. Jakimi argumentami? Znamy je! Możemy się z nimi zapoznać w ujawnionych mejlach Dworczyka, bo z nim i z grupą swoich doradców Morawiecki układał strategię na spotkanie prezydium komitetu politycznego PiS. Otóż plan wyglądał następująco:

- premier odradzał wcześniejsze wybory, bo PiS nie uzyskałoby w nich 50% mandatów;

- uważał, że PiS może sobie pozwolić na wyrzucenie Ziobry z rządu. Taką sytuację określał jako „trudną, ale nie niemożliwą”. Dlaczego? Bo jego zdaniem szanse na powstanie w Sejmie wielkiej koalicji anty-PiS, od Konfederacji, poprzez ziobrystów, aż po Razem, były małe. Poza tym udział w takiej koalicji byłby samobójczy dla Ziobry. „Zbigniew Ziobro jest cyniczny i gotowy działać przeciwko nam, ale (...) przekreśliłoby go to na zawsze w prawicowym elektoracie”, czytamy w mejlu.

Tusk sztydzi z Morawieckiego, że to premier malowany, który nie ma siły zdyscyplinować nieposłusznego ministra.

Morawiecki obmyślał zatem dalszą taktykę. Należy „wychodzić z inicjatywami ideowymi, które ZZ będzie trudno odrzucać”. A jednocześnie należy wywierać „ostrą presję” na posłów z partii Ziobry, aby „jeden po drugim przechodzili do nas”.

„Trzeba też ostro wziąć się za finansę Sol-Pol – dodawał. – Choćby po to, by część jego posłów była gotowa popierać nas w głosowaniach/przystąpić do PiS – nawet jeśli ze strachu”. Argumentował, że takie postępowanie wobec Ziobry pokaże wyborcy „z centrum”, że „nie ma dla nas świętych krów i rozliczamy »swoich« z pełną surowością”.

Premier miał również plany odnośnie do nowego ministra sprawiedliwości. „Sami potrzebujemy teraz własnego, lepszego i mocniejszego Ziobry – pisał. – Nowy [minister] powinien na początku mówić i działać jeszcze bardziej zdecydowanie”. Tak, żeby pokazać, że Ziobro „nie zrobił przez pięć lat w zasadzie nic konkretnego (poza wzmacnianiem konfliktu)”.

Te koncepcje, jak wiemy, spaliły na panewce, Kaczyński nie zdecydował się na wyrzucenie Ziobry z rządu, piątka dla zwierząt i ustawa bezkarnościowa zostały wstrzymane. Jednak treść mejla przedostała się do publicznej wiadomości i ma to swoje konsekwencje. Ziobro już na 100% wie, że Morawiecki zamierzał go politycznie zlikwidować (i pewnie tych planów nie porzucił). Nie tylko zdymisjonować, ale zwyczajnie zniszczyć, wyciągając na światło dzienne sprawy finansów Solidarnej Polski. Możemy przypuszczać, że te finanse nie były czysto prowadzone. Że były to sprawy, które skompromitowałyby partię i jej szefa. A może nawet zaprowadziły za kratki (żeby pokazać, że „rozliczamy także swoich”). Poza tym plan Morawieckiego zakładał przejęcie części posłów z partii Ziobry – choćby i metodą szantażu. Czyli, ten wniosek sam się nasuwa, w PiS zbierane są haki na ludzi Ziobry, by wykończyć je we właściwym momencie.

Reasumując, scenariusze, które były zapisane w mejlach Dworczyka, to polityczna egzekucja, zdecydowanie bardziej brutalna od tej, która stała się udziałem Jarosława Gowina. Takie plany snuł premier rządu wobec swojego ministra.

Jak widać, polityka w dzisiejszej Polsce, mimo że pozwala szybko i łatwo się wzbogacić, jest też zajęciem niebezpiecznym. Bo haki zbierane są nie tylko na liderów, ale i na ludzi z ich zaplecza.

Do tego dorzucmy jeszcze jeden element. Argumenty, których Morawiecki używał we wrześniu 2020 r., są przez niego powtarzane i dziś. Że Ziobro jest cyniczny i że jako minister nie zrobił nic konkretnego poza zagnianiem konfliktu.

Co ważne – dywagacje z mejla Dworczyka politycznie się nie zestały. W znacznej części PiS idea, by zniszczyć Ziobrę, wciąż jest żywa. Niewpuszczenie go na listy wyborcze byłoby przecież do tego wstępem. Mówił o tym sam Ziobro we

wspomnianym wywiadzie dla „Do Rzeczy”: „Doskonale wiemy, że marszałek Terlecki od kilku miesięcy jeździ po Polsce i na zamkniętych spotkaniach działaczy PiS wyklucza nas z koalicji”.

Ziobro też strzela

Jakim więc cudem Zbigniew Ziobro wytrzymuje ten ostrzał? Dlaczego wciąż jest w rządzie?

Po pierwsze, ma poparcie – i na prawicy, i w samym PiS. W 2019 r. zdobył prawie 116 tys. głosów wyborców, starując z listy Zjednoczonej Prawicy w okręgu świętokrzyskim, czyli w regionie, z którym nic go nie łączy. Ziobro był lokomotywą tej listy, która dostała 314 tys. głosów, wprowadzając do Sejmu 10 posłów na 16 możliwych. To był polityczny nokaut.

Szef Suwerennej (wcześniej Solidarnej) Polski jest popularny wśród wyborców prawicy, ale ma też dobre notowania u części pisowskiego aparatu. Po wygranych w 2015 r. wyborach głośno mówiło się o zjednoczeniu PiS z Solidarną Polską. Ziobro był wielkim zwolennikiem tego rozwiązania, popierała go Beata Szydło. Do zjednoczenia jednak nie doszło – sprzeciwił się temu Kaczyński. Ewidentnie obawiał się, że wprowadzenie do partii ziobryści zdobędą w niej zbyt wielkie wpływy, znał także ambicje ministra sprawiedliwości.

Tak więc Kaczyński w rozgrywce z Ziobrą musi się liczyć i z opinią wyborców prawicy, i z głosami podzielnego aparatu. Ma świadomość, że rozprawa z Ziobrą zostałaby źle odebrana.

Po drugie, Ziobro ma czym się bronić. Jako prokurator generalny stworzył z podległej mu prokuratury maszynę do politycznej gry. Jedne śledztwa może prowadzić długo (lub wręcz je umarzać), drugie szybko i z rozgłosem. Jedne jawnie, drugie po cichu, tak żeby zbierać kompromitujące materiały, żeby mieć je w zapasie. W ten sposób prokuratura ma dziś zestaw odpowiednich pocisków.

Warto pamiętać – gdy w roku 2020 mieliśmy próbę sił na linii Morawiecki-Ziobro, media (m.in. OKO.press) podawały, że „wśród znajomych premiera Mateusza Morawieckiego

Jacek Sasin podjął próbę wysadzenia Mateusza Morawieckiego z fotela premiera. Jego miejsce miała zająć Elżbieta Witek.



pojawiają się plotki o tym, że śledczy z Wrocławia analizują drobiazgowo jego interesy. Mówi się m.in. o przeszłości Morawieckiego na stanowisku prezesa banku oraz o transakcji zakupu ziemi pod Wrocławiem”.

Tyle plotek, natomiast twarde fakty są takie:

- prokuratura odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie tzw. wień Kaczyńskiego;
- prowadzi za to wciąż dochodzenie w sprawie katastrofy smoleńskiej;
- wszczęła też śledztwo przeciwko organizatorom protestów z 2020 r., po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji – za znieważanie katolików, atakowanie kościołów i nakręcanie epidemii;
- podjęła śledztwo w sprawie tzw. mejli Dworczyka: bada, jak wyciekły i czy były tam tajne informacje;
- prowadzi śledztwa w sprawie sprzedaży ukraińskiego zboża w Polsce;
- odebrała prokuraturze wojskowej śledztwo w sprawie rosyjskiej rakiety, która w grudniu wleciała do Polski. Po osobistej interwencji Ziobro śledztwo przejęła Prokuratura Krajowa.

To pierwsze z brzegu przykłady. Pokazują, jak za pomocą prokuratury można wpływać na politykę i polityków. Przedstawiciele klasy rządzącej nie mają zresztą wątpliwości, że Ziobro zebrał w ten sposób wiele cennego politycznie materiału. I używa

go w przeciekach do mediów – więc wszędzie tam, gdzie pojawiają się informacje, że dziennikarzowi udostępnione zostały materiały z prokuratury, w sposób naturalny o intrygę posądzany jest Ziobro. Tak było z informacjami o mężu Elżbiety Witek, który

W PiS zbierane są haki na ludzi Ziobry, by wykorzystać je we właściwym momencie.

leży w legnickim szpitalu na OIOM, i tak było z materiałami dotyczącymi stalkerskich ataków Pawła Siennickiego – prawicowego dziennikarza, a później bliskiego współpracownika Morawieckiego – na byłą partnerkę.

Delfin czy leszcz

Nie miejmy złudzeń, wojna wewnątrz Zjednoczonej Prawicy będzie trwała i będzie coraz bardziej brutalna. Bo stawka jest coraz wyższa, a liczba zwycięzców ograniczona.

Po pierwsze, trwa batalia o to, kto będzie następcą Jarosława Kaczyńskiego. Pretendentów jest kilku, tasujących się, więc i bój jest twarde. Obecnie faworytem Jarosława Kaczyńskiego i wyborców PiS pozostaje Mateusz Morawiecki, ale tak nie musi być zawsze. Swoje aspiracje zgłasza także Mariusz Błaszczak. Oczywiście sprawa rakiety i konflikt z generałami bardzo mu zaszkodziły,

ale to w dłuższej perspektywie da się odwrócić. Nie zapominajmy, że atak na generałów nie udał się tylko dlatego, że w ich obronie stanął prezydent Andrzej Duda. Spór o kontrolę nad armią i nad kontraktami zbrojeniowymi to dziś jedna z najgorętszych wojen wewnątrz obozu rządzącego. A jej wynik zadecyduje też o pozycji Andrzeja Dudy. Bo nie jest tak, że ma on jeden jedyny wariant swojej kariery po zakończonej prezydenturze.

O ważne miejsce na prawicy gra Zbigniew Ziobro. W tej chwili jest poza PiS, ale zawsze może wrócić, zwłaszcza gdy powinie się noga Morawieckiemu. Pamiętajmy również o popularnej w aparacie partii rządzącej Beacie Szydło, która ma swoje ambicje i urazy. No i jest grono zasłużonych działaczy PiS, ich symbolem jest Jacek Sasin, który na premiera forsował Elżbietę Witek. Swoje miejsce w obozie władzy widzi jeszcze Mariusz Kamiński, choć bardziej w roli Johna Edgara Hoovera. Mamy zatem spore grono aspirujących, a szef może być jeden.

Po drugie, za każdym z nich stoi grupa współpracowników, głodnych konfitur, stale zagrzewających swoich patronów do twardszej walki. To nacisk, którego media nie doceniają. Mamy w Polsce system klientelistyczny – więc obowiązkiem takiego Morawieckiego czy Ziobry jest zafatwienie swoim ludzom biorących miejsc na listach czy posad w spółkach skarbu państwa. A tu jest szczerupło – wszystkie sondaże wskazują bowiem, że Zjednoczona Prawica w tegorocznych wyborach zdobędzie mniej mandatów niż w roku 2019. Spodziewajmy się wielkiej bijatyki o miejsca na listach. I stałych walk o spółki skarbu państwa, chociaż akurat one trwają bezustannie, bo mało rzeczy tak ludzi nakręca jak perspektywa łatwych i dużych pieniędzy.

Ring wolny. Walka trwa.

Robert Walenciak
r.walenciak@tygodnikprzeglad.pl

Niebezpieczny sukces

Jak Narodowe Centrum Badań i Rozwoju niemal zniszczyło firmę, która opracowała nowy lek

Marek Czarkowski

Nigdy nie złożyłby wniosku o dotację, gdyby wiedział, co go czeka. Taka z perspektywy czasu jest konkluzja dr. Krzysztofa Polkowskiego, właściciela spółki SciencePharma, która w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka otrzymała z Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) 11,5 mln zł dotacji na „Opracowanie technologii i dokumentacji rejestracyjnej dla produktu leczniczego o działaniu przeciwwzakrzepowym”.

Spółce – na nieszczęście – udało się opracować, zarejestrować i wprowadzić na polski rynek lek znany dziś pod nazwą Neoparin, który stał się konkurencją dla specyfiku produkowanego przez jeden z francuskich koncernów farmaceutycznych. Dzięki pracy i determinacji dr. Polkowskiego Narodowy Fundusz Zdrowia oszczędza rocznie ok. 130 mln zł. Neoparin bowiem jest tańszy. Jednak niewiele brakowało, by projekt zakończył się klęską, a osoby za niego odpowiedzialne zasiadły na ławie oskarżonych. Mogło tak się stać za sprawą działań podjętych przez pracowników Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

tym ówczesny wicedyrektor NCBiR Leszek Grabarczyk. Miały go zaniepokoić wydatki związane z realizacją projektu, w który zaangażowane były spółki współpracujące z firmą SciencePharma i korzystające

gospodarczymi. By dowieść nieprawdopodobności, NCBiR wynajęło audytora, polski oddział renomowanej międzynarodowej firmy Price/water/house/Coopers. Jego zadaniem było prześwietlenie każdej umowy, faktury i osoby pracującej nad nowym lekiem.

Sprawą zajmowało się kilkunastu pracowników PwC Polska w towarzystwie dwóch kontrolerów z NCBiR, którzy specjalnie się nie wysilali. Było to działanie bez precedensu. Nigdy w przeszłości nie zaangażowano tylu ludzi, by sprawdzić realizację jednego tylko projektu. Kilkanaście osób „trałowało” objętą kontrolą firmę. Nie tyle chciały, ile musiały coś znaleźć.

Dla spółki SciencePharma był to początek kłopotów, bo wszczęcie takiej procedury oznaczało wstrzymanie dotacji. Decyzję w tej sprawie podjął w grudniu 2014 r. dyrektor Grabarczyk. Fakt ten sprawił, że z dnia na dzień SciencePharma znalazła się w dramatycznej sytuacji finansowej. Spółka musiała bowiem ponosić koszty prowadzonych badań klinicznych, korzystając wyłącznie z własnych środków. Oznaczało to też wstrzymanie przez nią innych projektów naukowo-badawczych, realizowanych na szczście bez udziału unijnych dotacji.

SciencePharmie groziła upadłość, gdyż brak dostępu do środków unijnych nie oznaczał, że przewidziane w umowie z Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości terminy zostały zawieszone. Jeśli kolejne etapy prac nie byłyby realizowane zgodnie z planem, PARP mogła zażądać zwrotu przekazanych wcześniej



Dr Krzysztof Polkowski: Gdybym wiedział, co mnie czeka, nigdy nie złożyłbym wniosku o dotację.

z dotacji unijnych przyznanych nie przez PARP, ale przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Okazało się, że NCBiR miało prawo podjąć takie działania.

Dyrektor Grabarczyk podejrzewał zмовę przetargową, która miała być efektem powiązań osobistych i kapitałowych istniejących jakoby między owymi podmiotami

Trałowanie

Mimo że dotację spółce przyznała PARP, gdy w sierpniu 2014 r. SciencePharma w Europejskim Rejestrze Badań Klinicznych opublikowała informację, że jej prace badawczo-rozwojowe nad lekiem przeciwwzakrzepowym znalazły się na ostatnim etapie, zainteresował się

środków. A to oznaczałoby koniec projektu. Dr Polkowski wiedział, że nie wolno do tego dopuścić. Zaanżażował prywatne środki, pożyczał pieniądze, wyprzedawał majątek, robił, co się dało, by osiągnąć cel.

W maju 2015 r., tuż przed zakończeniem prac przez zespół PwC Polska, dyrektor Grabarczyk zlecił przeprowadzenie dodatkowego

i Nova-Pharma. W rezultacie, jeśli dr Polkowski lub reprezentujący jego spółkę prawnicy chcieli porozmawiać z urzędnikami i wyjaśnić, o co chodzi w sprawie podejrzeń sformułowanych przez NCBiR, nie mieli do kogo się zwrócić, bo każdy obawiał się, że trafi na listę podejrzanych, którymi zajmą się Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, a także Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości nie wykazały istotnych nieprawidłowości w spółce SciencePharma. A wszelkie działania podjęte przez NCBiR były nieuzasadnione. Do identycznych wniosków doszli pracownicy Urzędu Kontroli Skarbowej i Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Mimo to niektórzy pracownicy NCBiR nadal prezentują pogląd, że nie ma niewinnych, są tylko złe przestuchani. W tym wypadku – złe skontrolowani.

SciencePharma opracowała i wprowadziła na polski rynek lek przeciwwzakrzepowy, który stał się konkurencją dla specyfiku francuskiego koncernu.

wywiadu gospodarczego, który zawierałby analizę sieci powiązań kapitałowych i personalnych sześciu podmiotów gospodarczych współpracujących z dr. Polkowskim. Przy czym szefa SciencePharmy o tym nie poinformowano, co – jak się później okazało – było złamaniem zasad kontroli.

Zadanie to NCBiR zleciło wywiadowi gospodarczej, która, jak dowodził dyrektor Grabarczyk, potwierdziła wszystkie ustalenia co do powiązań między osobami i firmami. Oficjalnie utrzymywał, że zlecenie było częścią prowadzonej kontroli. Tymczasem raport wywiadowi został sporządzony i przekazany NCBiR już po jej zakończeniu. Opatrzony został gryfem „poufne” i przekazany Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, Ministerstwu Infrastruktury i Rozwoju, Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Było to potężne uderzenie w reputację spółki SciencePharma i jej właściciela. Zdaniem Sądu Okręgowego w Warszawie, który badał sprawę, działanie to miało na celu zaszkodzenie rejestracji neoparinu i świadczy o winie NCBiR.

Na początku lipca 2015 r. dyrektor Grabarczyk złożył też w prokuraturze zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na niekorzystnym rozporządzeniu mieniem znacznej wartości przez osoby reprezentujące spółki SciencePharma, Accupharma

i prokuratura. Dla funkcjonariusza publicznego była to wyjątkowo ponura perspektywa.

Na szczęście Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości nie widziała nieprawidłowości w działaniach spółki SciencePharma ani dr. Polkowskiego. O czym świadczy fakt, że w czerwcu 2015 r. odblokowała płatności refundacyjne związane z realizacją projektu. Mało tego, uważała przedsięwzięcie za sukces i wręcz domagała się jak najszybszego zakończenia prac. Jak najszybszym wprowadzeniem neoparinu na rynek zainteresowany

Sytuacja wokół spółki SciencePharma zaczęła się poprawiać z chwilą, gdy neoparin z powodzeniem przeszedł badania kliniczne, został dopuszczony do użytku i trafił do szpitali i aptek. Na początku lutego 2018 r. NFZ na piśmie wydał opinię, że lek ten jest na polskim rynku przełomowy.

Dr Polkowski chciał budować w Polsce fabrykę, w której neoparin mógłby być produkowany. Jednak przykre doświadczenia związane z działalnością władz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju sprawiły, że produkcja ruszyła w Chinach.

Dzięki pracy i determinacji dr. Krzysztofa Polkowskiego Narodowy Fundusz Zdrowia oszczędza dziś rocznie ok. 130 mln zł.

był też resort zdrowia, ponieważ oznaczało to poważne oszczędności dla budżetu Narodowego Funduszu Zdrowia i rozwiązanie wieloletniego problemu z zapewnieniem pacjentom dostępu do leków przeciwwzakrzepowych.

Również dr Polkowski zaczął składać doniesienia do prokuratury na pracowników NCBiR. Jak łatwo się domyślić, to działanie nie przyniosło oczekiwanych skutków. Wręcz przeciwnie, dyrektor Grabarczyk tylko umocnił się w przekonaniu, że ma rację.

Dopiero po kilku latach okazało się, że ustalenia kontroli prowadzonych przez PwC i pracowników

Powoli zaczął też dobiegać końca proces, który dr Polkowski wytoczył byłemu już wicedyrektorowi NCBiR Leszkowi Grabarczykowi. Chodziło o mejl z marca 2016 r., skierowany do ponad 500 osób, w tym liczne grono pracowników, członków Rady NCBiR, organów nadzorczych, a także osób postronnych, w którym Grabarczyk sformułował całą listę bardzo poważnych zarzutów dotyczących dr. Polkowskiego i realizacji projektu. W październiku 2019 r. warszawski sąd okręgowy utrzymał w mocy wyrok sądu rejonowego, w którym byłego wicedyrektora Grabarczyka uznano za winnego zniesławienia, i zasądził grzywnę ▶

► 1,5 tys. zł na rzecz skarbu państwa oraz 20 tys. zł na cel charytatywny.

Najważniejsze były jednak nie pieniądze, ale to, co znalazło się w uzasadnieniu wyroku. Sąd w trakcie procesu ujawnił ogromną liczbę dokumentów związanych ze spółką SciencePharma i z całą mocą podkreślił, że firma nie dopuściła się żadnych nieprawidłowości. Co siłą rzeczy

Jednym z podejrzanych i zatrzymanych „przebierańców” okazał się były minister sprawiedliwości, który pytany przez prokuratora, czy powoływał się na wpływy, z dumą zaprzeczył i wyjaśnił, że „wpływy to on ma i nie musi się na nie powoływać”.

Dla dr. Polkowskiego ta sprawa ma szczególnie przykry wymiar, gdyż toczy się przed jednym ze stołecznych

ale nie wyszło, to jeśli tylko księgi rachunkowe ma w porządku, włos mu z głowy nie spadnie. Znam setki takich przykładów. I znam dziesiątki projektów, które NCBiR, PARP albo urzędy marszałkowskie, bo one także rozdzielają unijne dotacje, skutecznie wykończyły, choć sukces był blisko.

Przemysł farmaceutyczny w Polsce jest nieźle rozwinięty. Firmy krajowe specjalizują się w produkcji leków generycznych, które są potrzebne, a dzięki konkurencji mamy niższe ceny. O lekach nowoczesnych, innowacyjnych możemy jedynie pomarzyć. Oczywiście nie brakuje firm, które dobrze się nazywają i mają wielkie plany. Żyją z dotacji unijnych i państwowych, często ogromnych, liczonych w dziesiątkach milionów złotych. A efektów nie widać. SciencePharma dowiodła, że dysponując bardzo skromnymi środkami – dotacja w wysokości 11,5 mln zł to śmieszna kwota – można osiągnąć bardzo wiele.

Przez prawie 30 lat nikomu nie udało się wyprodukować leku o działaniu przeciwnakrzepowym, który byłby w stanie skutecznie konkurować z produktem francuskiego koncernu. Zrobili to Polacy. Wbrew wszelkim przeciwnościom. Tym ludziom nikt nie podziękował, nie powiedział: przepraszamy, nie mieliśmy racji. Przeciwnie, relacje między spółką

Niewiele brakowało, by projekt spółki SciencePharma zakończył się klęską. Mogło tak się stać za sprawą władz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

było dowodem na nieprawdziwość zarzutów, które wicedyrektor Grabarczyk stawiał dr. Polkowskiemu. Dzięki tym dokumentom i uzasadnieniu możemy prześledzić, jakie kroki podjęło Narodowe Centrum Badań i Rozwoju wobec spółki i jej prezesa.

Trudno pogodzić się z faktem, że osoby prawidłowo realizujące projekt naukowo-badawczy zamiast zajmować się meritum, muszą odpowiadać na pytania najpierw kontrolerów, a następnie funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i prokuratorów, a w końcu walczyć o każdą złotówkę, by doprowadzić swoją pracę do końca.

A działo się to w sytuacji, gdy – jak podkreślił sąd w uzasadnieniu – „Leszek Grabarczyk miał pełną wiedzę co do wyników kontrolnych wobec spółki SciencePharma, znał stanowisko PARP oraz Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, a mimo to pozostawał w uporze co do własnych poglądów”. Czyli kontynuował swoje działania w przekonaniu, że to on ma rację.

W tej sprawie jest jeszcze jeden element, który powinien stać się tematem odrębnej publikacji – to działalność tzw. gangu przebierańców, którego członkowie powoływali się m.in. na wpływy w Głównym Inspektoracie Farmaceutycznym. Ich jakże owocna, kilkuletnia działalność została przerwana także dzięki dr. Polkowskiemu, któremu owi osobnicy zaoferowali swoje usługi, gotowi za odpowiednią prowizję załatwić wszystkie sprawy i rozwiązać problemy spółki SciencePharma

sądów niezwykle powoli, on zaś musi składać niekończące się zeznania, a oskarżeni bronią się, jak potrafią, i sami stawiają mu zarzuty, licząc, że coś z tego przyłgnie do ofiary.

Zapytałem go, czy jeszcze raz podjąłby się opracowania nowego leku. Odparł, że jego firma pracuje nad nowymi projektami, lecz z pewnością w Polsce nie będzie się starała o unijne dotacje.

Sukces się nie opłaca

Nad Wisłą, jeśli ktoś odniesie sukces, może być pewien, że otoczenie uzna go albo za złodzieja, albo za cwaniaka, który ukradł pierwszy

Dr Polkowski chciał budować w Polsce fabrykę, w której byłby produkowany neoparin. Jego przeprawy z NCBiR sprawiły, że produkcja ruszyła w Chinach.

milion, albo za jedno i drugie. W środowisku naukowym jest to szczególnie groźne. Nauka polska nie od dziś wlecze się w unijnym ogonie. W badaniach, które powinny służyć gospodarce, ścigamy się z Bułgarią i Rumunią, okupując ostatnie miejsca w rankingach.

Sukcesy się nie opłacają. Budzą zawiść, a w najlepszym wypadku kontrowersje. Jeśli ktoś otrzyma dotację, im wyższą, tym lepiej, a następnie wyda pieniądze, by w finale stwierdzić: cóż, kasa się rozeszła,

SciencePharma a Narodowym Centrum Badań i Rozwoju nadal są dalekie od normalności. Jest to zachowanie typowe dla urzędników. Oni wiedzą, że wymiar sprawiedliwości w Polsce nie działa. Podobne sprawy ciągną się w sądach latami i gdy w końcu zapadnie rozstrzygnięcie, nikt już nie pamięta, o co chodziło. Dlatego czują się bezkarnymi panami życia. Którym nikt i nic nie może zaszkodzić.

Marek Czarkowski
m.czarkowski@tygodnikprzeglad.pl